



# Moje refleksje z podróży do Polski i Miskolc

Długo oczekiwałam tej chwili, kilkanaście lat. Aż wreszcie nadszedł dzień wyjazdu do Polski, by spotkać się tam z ukochanymi braćmi, rodziną i bliskimi.

Przedsięwzięcie to, poprzedzone modlitwami osobistymi i zboru, zostało spełnione. Nie sposób opisać wszystkie wrażenia i odczucia ogromu Bożego błogosławieństwa, jakiego łaskawy i dobry nasz Ojciec Niebieski raczył udzielić. Postaram się w skróceniu podzielić z braterstwem osobistymi refleksjami i odczuciami.

Z powodu ogromnej odległości, która dzieli nas – braci mieszkających w Australii, odczuwamy szczególnie potrzebę kontaktu z braćmi w Polsce i innych krajach, nie tylko drogą telefoniczną, korespondencji listownej, czy e-mail. Chcemy, po prostu, być razem, dlatego w tym roku wybraliśmy się aż tak dużą grupą, liczącą dwadzieścia siedem osób.

Pozwolę sobie najpierw na krótką refleksję z pobytu wśród bratniej społeczności w Polsce. Byłam prawie na wszystkich konwencjach, które odbyły się w letnim sezonie tego roku. Miałam też przywilej uczestniczyć w Międzynarodowej Konwencji w Miskolc. Była to moja pierwsza międzynarodowa konwencja.

Moja pierwsza bratnia społeczność w Polsce to **Tarnów 28/6/98**. Piękny, słoneczny, ciepły dzień, a jeszcze cieplejsze uściski i powitania braterskie. Zdania z wykładów, które najbardziej utkwiły w mojej pamięci to „*Lata w Prawdzie powinny uczynić nas bardziej dojrzałymi*”, „*Chrześcijański dom – to pracownia i kazalnica*”, „*Nie próbujmy wylewać wodę z okrętu, ale uszczelniamy miejsce, by woda do niego nie wchodziła*”, „*Dowodem cielesności jest brak zgody*”, „*Kalectwo życiowe dzieci może być spowodowane przez rodziców*”, „*Pracujmy, póki czas, a główna praca – to nad sobą*”. Ktoś powiedział, że warto pojechać nawet po jedno zdanie, które pozostaje nam w pamięci, a czasem nadaje kierunek życiu człowieka.

**Ciemnoszyje 4-5/7/98**. Chłodniejszy dzień, ale nie w znaczeniu duchowym. Tu znów nowa porcja bogato zastawionego stołu Pańskiego. Gospodarze szczególnie mili i serdeczni, a tak samo i organizatorzy wynałożyli wiele pracy i troski, aby wszyscy czuli się tu dobrze.

Stawiałam sobie kiedyś pytanie „Jak można się radować w ucisku?”. Odpowiedzią na to pytanie był wykład: „*Radujcie się*”, z listu do Filipian 4:4. „*Prawd w Piśmie Bożym równie jako gwiazd w błękicie, im lepsze*

*macie oczy, tym więcej ujrzycie*” – pisał kiedyś Adam Mickiewicz. Jakaż to wspaniała prawda!

Jeden z braci w swoim wykładzie „O Biblii”, przedstawił w bardzo ciekawy sposób układ i treść tej świętej księgi. Oto kilka słów, które chcę zacytować:

„Biblia to pałac z sześćdziesięciu sześciu bloków. Jest jak obecność najlepszego przyjaciela. Świeci jak reflektor w ciemnej nocy. Potrafi skruszyć najbardziej zwardziałych. Biblia, to ogród, gdzie oglądamy Różę Saronu. To planetarium, gdzie spoglądamy w przyszłość, oczekując nowego miasta Jeruzalem. To pokój audiencji – Ewangelizacja Chrystusa. To pokój korespondencji – Listy Apostolskie”.

Zaiste, Słowo Boże jest przyjacielem ludzi smutnych, cierpiących, samotnych, a także przyjacielem ludzi silnych, ale zmęczonych. Niechaj Ono ma zawsze ostatnie słowo w naszym życiu.

Wiele korzyści i zbudowania można było odnieść z zeznania świadectw. Brat prowadzący to nabożeństwo nawiązywał do tego, by pozostać „dzieckiem”, nie w wyrozumieniu, ale w naszym zachowaniu, to znaczy być szczerym, lojalnym, prostym, bezpośrednim, według zaleceń z Ewangelii Mateusza 18:3 i 1 Koryntian 14:20, mieć zawsze zaufanie do Swego Ojca.

Inne wykłady, których tytuły same za siebie dają dużo do myślenia, to „*Postawy Chrześcijanina w warunkach ekstremalnych*” czy „*Radość i smutek w życiu Chrześcijanina*”, chociaż ten ostatni to już nie z konwencji, ale z nabożeństwa niedzielnego w Krakowie, gdzie jest wciąż najliczniejszy i prężnie działający Zbór.

Następne refleksje to z pięknie położonej wśród lasów, nad cichym stawem miejscowości **Budziarze**. Po drodze przepiękne krajobrazy, do których wciąż wraca sentyment i dziwna tęsknota. Bociany w gniazdach i żółte łąny pól przypominają młode lata, i to, jak nasze życie prędko przemija. Jak pięknie i różnorodnie ubogacił Stwórca naszą Ziemię. Soczysta i piękna zieleń polskiego krajobrazu, jakże inna od palm i eukaliptusów Południa.

Ta Księga Natury, w której nie ma dwóch identycznych kwiatów, listków, czy też dwóch takich samych ludzkich twarzy, jak też niepowtarzalność krajobrazów, to wszystko napawa nas uwielbieniem dla Stwórcy, który jest tak wielki i mądry, i który chce nas cieszyć dziełem



Swoich rąk. Cisną mi się na usta znane słowa pieśni, którą kiedyś ułożył Jan Kochanowski;

*„Tyś natury ubogacił wdzięki, wszędzie wycisnął ślady Swojej ręki”.*

Pierwsze, co zauważyłam na konwencji w Budziszewicach, to ogrom pracy włożonej przez braci i siostry po to, aby zorganizować tak liczne spotkanie tj. ponad tysiąc osób. Mottem tego spotkania były słowa: *„Słuchajcie tego, co mówi Pan”*. Obyśmy Go zawsze słuchali i mogli powtórzyć za prorokiem Samuelem: *„Mów Panie, bo służy Twój słucha”*.

Tematem, który do mnie szczególnie przemówił, to temat o błogosławieństwach. Jak głębokie nauki kryją się w słowach naszego Pana! Pamiętam jedno bardzo ciekawe zdanie *„Jeśli jest jakieś nieporozumienie, to nie mamy czekać, aż słońce zajdzie za las”*. Inna ciekawa myśl, ale to już z innego wykładu: *„Jak mało się zmieniamy po konwencjach. Pytanie „Dlaczego?”, które często stawiamy sobie i odkrywamy prawdę o tym, jak wiele jest w nas słabości. Ciągnąc dalej swą myśl, brat podkreślił, aby nie lekceważyć nikogo. Wszystko, co ignoruje drugiego człowieka lub poniewiera, jest zdradą. Mamy zabiegać o siebie nawzajem, świadczyć sobie dobro. Jak dobrze, że Pan dał niektórym dar poruszania serc. Chcemy iść za Panem, choć nie jest to łatwa droga w tym złym świecie. Tę decyzję podjęło kilka osób i tu właśnie odbył się chrzest.*

Dzieląc się wrażeniami z uczestnictwa w bratniej społeczności, nie sposób pominąć ogromnego wkładu pracy naszych drogich siostr, które tam, w kuchni, w gorące dni nieustannie pracowały, nie dosypiając nocą, by nas nakarmić i ugościć. Podeszłam do jednej z nich i pytam: *„Siostrzo, widzę, że jesteście strasznie zmęczone”* - odpowiedziała: *„Zmęczone, ale szczęśliwe”*. Byłam tą odpowiedzią po prostu wzruszona.

Następny duchowy przystanek to znów Północ Polski - **Białogard**. Czuje się tu trochę powiew nadmorskiego klimatu. Ciekawym jest to, że motto Konwencji tu jest podobne do ostatniego: *„Błogosławieni, którzy słuchają słowa i strzegą go”*.

Wspaniały pokarm duchowy o powinności i odpowiedzialności kapłanów, niemiłowaniu świata, cierpieniu ludzi świętych i wylaniu drogiej maści przez Marię, to niektóre z poruszonych tematów.

Służmy jedni drugim - zachęcał brat, wylewajmy na głowy współbraci *„kosztowne perfumy”*.

Tylko wyjątkowym ludziom będącym w dobrobycie udaje się zachować stateczność, umiarkowanie i pomagać innym. Starajmy się, aby słowa *„uczyniła, co mogła”* stosowały się do nas. Nasze naczynia są gliniane i prze-

ciekające, ale *„dolewajmy do nich więcej niż wycieknie”*.

Pięknym przeżyciem na tej Konwencji był również chrzest jednej z naszych młodych siostr ze Zboru Melbourne, tym bardziej bliskie dla mnie, gdyż rzeka Parsenta przypomina swym wyglądem rzekę Jordan, którą oglądaliśmy kilka lat temu.

Kończą się wspaniałe uczyty w Polsce, a przed nami jeszcze jedna duchowa przystań, ale już na Węgrzech, w Miskolc. Ta najdłuższa, bo tygodniowa Konwencja zgromadziła lud Pana z różnych narodów i języków, co stworzyło niecodzienną atmosferę. Uczucia swoje wyrażaliśmy często - z powodu bariery językowej - miłym uśmiechem, gestem czy nawet rękoma. Mieliśmy jednak świadomość, że łączy nas jeden cel, jedna nadzieja, ten sam duch, a serca biją tą samą miłością i pragnieniem.

Nasunęło mi się pytanie: Jaki będzie język przyszłości?

Wielu mówców z różnych krajów przedstawiło bardzo ważne nauki na czasie - doktrynalne i moralne. Dyskusje panelowe, częste zeznania świadectw, to część wielkich błogosławieństw, które Ojciec Niebieski nam udzielił. Tu chcę wspomnieć kilka momentów, które mnie bardzo podniosły na duchu. Każdy mógł wybrać dla siebie wiele cennych rzeczy i tu wspomnę znów kilka zdań, które mi zostały w pamięci: *„Badanie czy studiowanie Biblii bez zmiany charakteru to padanie nasienia na skałę, która nie przynosi owocu”*.

*„Największe błogosławieństwa nie są z natury doktrynalnej, ale praktyczne rady do życia”*.

Chcę zwrócić uwagę na ciekawą lekcję z Psalmu 23 w wykładzie br. Prasad Warma z Indii. Audiowizualna prezentacja tego pięknego psalmu z elementem śpiewu sprawiła, że łatwiej było zapamiętać, co mówca chciał przekazać. Dobry Pasterz czyni swe owce wolnymi od strachu. Długo myślałam nad pytaniem:

*„Czy owce się kłócą?”*.

Pan jest naszym Pasterzem, a my Jego owce. Dajmy się prowadzić do wód cichych, choć czasem użyjcie laski.

Inny brat wspominał o tym, że służenie braciom to sposób umacniania wiary. Powiedział on, że naszą regułą powinno być: Wszystko dla Pana, reszta dla siebie, a nie odwrotnie: Wszystko dla siebie - reszta dla Pana.

Wiele zbudowania przyniosła dyskusja panelowa *„W czym nas kusi świat”*, temat bardzo aktualny na czasie.



Zeznania świadectw były prowadzone pod kątem „*Jak osiągnęliśmy pokój w próbach i doświadczeniach, które przeżyliśmy*”.

Wielu z braterstwa dzieliło się szczerze swoimi przeżyciami, często bardzo gorzkimi, za które płacili wysoką cenę.

Przytoczę tu choćby przeżycia siostry Janiny Fietz, która przez wiele lat żyjąc na dalekiej Syberii, zmagając się z okropnymi warunkami bytowania i prześladowaniami dla Prawdy.

Miałam z nią osobiście wiele kontaktów, by zapytać ją o wiele rzeczy, które by mogły pomóc w znoszeniu ciężkich doświadczeń, które mogą przyjść.

Jak się później dowiedziałam, podobne pytania stawiała jej więcej braci.

Jedno z pytań brzmiało: Jaką praktyczną radę dała by siostra tym, którzy są w cierpieniu i wielkich trudnościach, co właściwie pomaga najbardziej je przetrwać?

Odpowiedziała:

1. Modlitwa i wiara.
2. Pokora (Sofon. 2:3).
3. Uczynki mają pokazywać nasze życie z wiary.
4. Czystość serca i myśli daje pokój wewnętrzny.
5. Mieć miłosierdzie do wszystkich.
6. Nie poniżać nikogo.
7. Mieć znajomość słowa Bożego (uczyć się niektórych wersetów na pamięć, bo kiedy zabiorą Biblię, jak nam na Syberii, to się ogromnie przydaje).

8. Nie szemrać, lecz zdać się całkowicie na wolę Bożą, aż przyjdzie wybawienie. Nic na tej ziemi nie trwa wiecznie, ale Bóg i Jego Prawda to są wieczne.

Podsumowując wrażenia z Konwencji, chcę jeszcze wrócić do ciekawego wyrażenia, napisanego przez jednego z braci na liście z pozdrowieniami z Międzynarodowej Konwencji: „*Przymiarka do Królestwa Bożego*”. Podobał mi się ten zwrot, ale zaraz zapytałam siebie, czy łatwo przymierzyć się do Królestwa w warunkach innych – szarej codzienności, gdzie przytłacza nas wiele problemów i kłopotów, stresów i zmęczenia, gdzie każdy dzień to walka o prawość i zachowanie chrześcijańskich zasad? Oto dosyć trudne pytanie.

Kończąc tę krótką refleksję z błogosławionych i wspaniałych chwil przeżytych wśród braterstwa, chcę też widzieć i ocenić ogrom włożonej pracy braci, a szczególnie organizatorów Konwencji i chcę wszystkim podziękować za wszystko, co uczynili, aby Dobry i Łaskawy Bóg błogosławił im w szczególny sposób (Mat. 25:40). Największe dzięki niech będą dla naszego Niebieskiego Ojca i Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, abyśmy kiedyś mogli być uczestnikami tej „Wiecznej Konwencji” w niebie, gdzie nie będzie już rozstań i nie będzie już śpiewana pieśń „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów”, ale będzie to pieśń nowa, której się nikt nie mógł nauczyć, oprócz 144 tysięcy. Dałby Bóg, abyśmy się mogli tej pieśni nauczyć i wielbić Boga przez całą wieczność. Amen.

Siedleccka Zofia  
R-  
„Straż”